

Czy wypada? Gdzie krzyż może być, a gdzie jest wystawiony na zniesławienie?

Pewnie nie raz zrywał się w duszy, słysząc z ust rodziców czy dziadków, a nawet nauczycieli, że czegoś *nie wypada*. Nie wypada – to znaczy? Można by się zastanowić, co tak konkretnie chcemy przez to powiedzieć. Skoro tylko nie wypada, tzn. że jest to zachowanie ogólnie przyjęte, aczkolwiek nie jest czymś szlachetnym, np. plucie na chodnik, czy słuchanie głośnej muzyki, zajmowanie miejsca siedzącego w autobusie, mimo że obok stoi starsza osoba itp.

Nie wypada, ponieważ ogólne zasady wskazują inną drogę postępowania. A na tej drodze nie ma możliwości myślenia tylko i wyłącznie o własnej przyjemności i wygodzie. Nie wypada być egoistą.

Nie wypada także przyjmować pewnych postaw i zachowań ze względu na zajmowaną w społeczeństwie pozycję i status. Nie wypada, by uczeń wszedł do pokoju nauczycielskiego i przysłuchiwał się rozmowom nauczycieli. Nie wypada, by osoba zakonna spacerowała po plaży w bikini i w zakonnym welonie na głowie. Nie wypada, żeby młodszy krzychał na starszego i próbował za wszelką cenę udowodnić mu jego niekompetencję itp.

A zatem jak spojrzeć na miejsce krzyża w swoim życiu i życiu społeczeństwa?

Wiele razy odświeżano dyskusje na temat obecności krzyża w miejscach publicznych. Swego czasu z wielką szkodą dla katolików podniecano spór pod Pałacem Prezydenckim i szafowano krzyżem jako kartą przetargową. Nasza historia narodowa zna kilka miejsc, gdzie ludzie z wielkim poświęceniem stawali w obronie krzyża. Włoszczowa dziś kojarzy się tylko z peronem Gosiewskiego. A mogłaby choćby z budynkiem szkoły, w której na piętrze strajkowała młodzież, a na parterze siedzieli nauczyciele, esbecy i milicjanci. Renata Gałkiewicz i Mariola Lewicka zostały wyrzucone ze szkoły. Alicji Groszek (dziś Rydzek), przewodniczącej samorządu szkolnego, nauczyciele nie wpuścili do sali maturalnej. Egzamin zdała 18 lat później. Elżbieta Józefowska (dzisiaj Włodarska), która opiekowała się szkolnym sklepikiem, przez 25 lat nie miała odwagi wejść do szkoły i spojrzeć w twarze dawnymi nauczycielom. Zwłaszcza jednemu, od matematyki. Matury nigdy nie zdała.

Karola Walczaka wyrzucili z internatu, a Służba Bezpieczeństwa przez kilka miesięcy wzywała go regularnie na przesłuchania. Inni zostali zawieszani w prawach ucznia, jak Ewa Kozieł-Celebańska, czy Teresa Cisowska (Tatar), jeszcze inni dostali nagany, a po skończeniu szkoły mieli kłopoty ze znalezieniem pracy. Przez 25 lat ich losy toczyły się różnie. Ale gdy zapytać, czy kiedykolwiek żałowali, że przez dwa tygodnie okupowali budynek szkoły, domagając się zwrotu zdjętych ze ścian krzyży, odpowiedzą tak samo. – Nie. Nigdy.

Co nimi kierowało? Zapewne przesłanie, jakie niesie krzyż. Bo krzyż to przede wszystkim znak męki i śmierci, ale także wielkiego zwycięstwa Jezusa Chrystusa. To znak Jego miłości do człowieka i usprawiedliwienie naszego życia. Stąd mając świadomość wartości krzyża, niejedna osoba z szacunkiem przed nim się zatrzymuje i przechodząc czyni znak krzyża, wzywając osoby Trójcy Świętej.

Można by powiedzieć, że we współczesnym świecie zaciera się świadomość wartości krzyża. A zatem gdzie wypada, by pojawiał się krzyż? Wszędzie tam, gdzie próbuje się przekazać wartości. Miejsce publiczne nie jest miejscem na okazywanie wiary – wołają niektórzy. Szkoła, urząd, sejm to nie miejsce na krzyż. A zatem skoro pragniemy poprzez ludzkie decyzje zmieniać świat, to dlaczego nie spojrzeć na znak największej wartości, jaką jest miłość. Największa miłość objawiła się w Chrystusie. I ten znak będzie wołał o sumienie w podejmowanych ustawach, czy stanowionym prawie. A jeżeli chcesz nauczyć się czegoś mądrego, to sięgnij najpierw po miłość. Ona bowiem jest cnotą cnot. Św. Paweł pisze „(...) a więc trwają te trzy, wiara, nadzieja i miłość. Z nich zaś największa jest miłość” (1 Kor 13, 13). Jak więc ocenić obecność krzyża w miejscach publicznych? To proste – krzyż kształtuje sumienia i wzywa do przebaczenia.

Wołano o zdjęcie krzyża w salach szpitalnych. Przypominam sobie sytuację, kiedy odwiedzając chorych w radomskim szpitalu w niejednej rozmowie usłyszałem od cierpiących: „Pan Jezus cierpiał, to i ja dam radę”; „Proszę księdza, wiem, że Pan Jezus z tego krzyża widzi moje cierpienie i mi pomaga”. Czy zatem krzyż w szpitalu jest przeszkodą? Absolutnie nie. W tej sytuacji dla wielu jest znakiem nadziei, siły podtrzymującej okrucy wiary pomimo tragedii.

Gdzie jeszcze jest miejsce na krzyż? Tam, gdzie brakuje miłości. Przede wszystkim miejsce na krzyż jest w twoim i moim sercu. Wielka radość gości w sercach dzieci przygotowujących się do I Komunii św., kiedy uroczą się błogosławić się krzyżem i medalikami i zakładają im na szyję.

To jest miejsce na krzyż. 22-letnia Marta wspomina, że każdy swój egzamin na studiach rozpoczyna od złapania się za krzyż, który nosi zawieszony na szyi. To nie amulet, to siła.

Coraz częściej spotykamy krzyż, który traktowany jest jako ozdoba. Kolczyki w kształcie krzyża, krzyż na bluzie czy podkoszulku ozdobiony trupimi czaszkami. Wielki znak krzyża na masce sportowego samochodu nie jako zawierzenie Bogu, ale jako ozdoba. Czy to jest miejsce? Nie! Bo to nie miejsce na adorację Jezusa. Bo traktowanie krzyża jako zwykłej ozdoby odbiera mu godność. Nie chodzi o to, by teraz rysować krzyż, gdzie się da. Chodzi o to, byś mając krzyż przy sobie czy w swoim pobliżu, zawsze miał świadomość wybrania. Bóg cię wybrał, bo dał ci życie i podtrzymuje cię w istnieniu. To twoje życie, czasem słabe, odkupił przez krzyż Jezusa, a nawet więcej – twoje życie jest piękne pięknem krzyża. I takiego chce cię Bóg – chce cię pięknym. Więc drogi młody człowieku zauważ, że Bóg patrząc na ciebie, patrzy zawsze poprzez pryzmat krzyża. Tego krzyża, na którym Jezus cię odkupił.

Krzyż (...) „stanowi najgłębsze pochylenie się Bóstwa nad człowiekiem [...]. Krzyż stanowi jakby dotknięcie odwieczną miłością najboleśniejszych ran ziemskiej egzystencji człowieka” (*Dives in misericordia*).

I my znajdujemy się dziś w samym centrum dramatycznej walki między „kulturą śmierci” i „kulturą życia”. Ale blask krzyża nie zostaje przesłonięty przez ten mrok – przeciwnie, na jego tle krzyż jaśniej jeszcze mocniej i wyraźniej, jawi się jako centrum, sens i cel całej historii każdego ludzkiego życia (por. *Evangelium vitae* 50).

Czy wypada? Skoro jesteś chrześcijaninem i przygotowujesz się do sakramentu bierzmowania, wypada, byś docenił krzyż Jezusa. Wypada, byś potraktował krzyż jako znak miłości i wezwanie do miłości. Nie wypada z krzyża rezygnować. Ale pamiętaj, jesteś wolny w swoich decyzjach.

W małej parafii grupa dzieci z przedszkola przechodząc obok prostego drewnianego krzyża usłyszała od swojej nauczycielki, że trzeba się przeżegnać, bo to największy znak dla nas i na nim umarł Pan Jezus. Mała Zuzia uklękła szybciotko pod krzyżem i ze złożonymi rączkami powiedziała: „To ja chcę zawsze o tym pamiętać”.

Ty też chciej o tym zawsze pamiętać.

Ks. Mariusz Chamerski